Wydanie D E
Rok II. Piątek 24-go marca 1933 r. Nr. 83
7 GROSZY
DZIENNIK ILUSTROWANY DLA WSZYSTKICH O WSZYSTKIEM

Dwie rozwiane sensacje

Atmosfera procesu krakowskiego staje się coraz bardziej gorąca

Kraków, 23-go marca.

Chory sędzia przysięgły

Na dzisiejszą rozprawę w procesie Gorgonowej, nie stawił się sędzia przysięgły **Palczewski** i przesłał usprawiedliwienie, że jest chory. Wprawdzie przewodniczący otworzył posiedzenie około godz. 9,30, jednak po to tylko, by wezwać rzeczoznawcę **profesora Jankowskiego do zbadania w domu przysięgłego Palczewskiego** celem stwierdzenia, czy rzeczywiście nie może on uczestniczyć w rozprawie, poczem przerwał posiedzenie na pół godziny. Profesor Jankowski zbadał chorego przysięgłego i wrócił do sądu. Natychmiast rozprawę wznowiono i prof. Jankowski złożył swoją relację. **Przysięgły ma zapalenie stawu lewego kolana z obrzękiem,** nie może chodzić, wobec czego rzeczoznawca uznaje, **że p. Palczewski obowiązków sędziego przysięgłego pełnić nie może.**

Swiadek Czajkowski

Wezwano na salę **świadka Czajkowskiego,** pasierba dr. Csali Prasa sensacyjna zrobiła ze świadka jakąś **tajemniczą postać.** Podawano, że Czajkowski **ukrywa się, że łączyły go z Lusią** jakieś stosunki i t. p., to też jego **zeznań oczekiwano z dużem zaciekawieniem.**

Jest to **niewiele ponad 20 lat liczący młodzieniec.** Zeznaje zaprzysiężony. Opowiada on, że został wezwany przez matkę, by zobaczył **co się dzieje z ojcem, dr. Csalę, który udał się do willi Zarembów, wezwany na ratunek zamordowanej Lusi.** Poszedł tam i znalazł się w willi **właśnie w chwili, gdy ojczym orzekł, że ratunek jest daremny.** Z ciekawości wszedł do pokoju denatki. Widział ją świetle lampy naftowej. **Tuż obok niego stała Gorgonowa w bronzowem futrze, z pod którego wyglądała seledynowa koszula nocna.** Gorgonowa powiedziała: **»Biedna Lusia“.**

Na werandzie

Za chwilę wszyscy znaleźli się na werandzie, gdzie zaczęła się **dyskusja nad wypadkiem.** Zaremba powiedział do Gorgonowej: **„Idź i zobacz czy dziecko nie płacze, ubierz się, bo możesz się zaziębić“.** Oskarżona wyszła i nie było jej **około pół godziny.**

Świadek w pewnym momencie zacina się, jakby nie wiedział, co mówić. Widać, że coś **usiłuje sobie z trudnością przypomnieć.** Trwa to zaledwie drobną chwilę, po której ciągnie swoje zeznania dalej.

Opowiada o **szczuwaniu psa,** o stwierdzeniu, **że jest skaleczony itd.** Czajkowski stwierdza, że obecność jego w willi trwała **około godziny.** Świadek przytacza następnie okoliczności, **jak poznał Gorgonową.**

Znajomość z Gorgonową

Poznałem ją, mówi, kiedy jechałem **koleją do Brzuchowic.** Siedziała sama w przedziale, **poszedłem i zacząłem z nią rozmawiać.** Zapytałem ją, czy ma telefon w domu. Odpowiedziała, że mogę sobie sam wyszukać w książce telefonicznej. **Dwa tygodnie potem zatelefonowałem.** P. Gorgonowa powiedziała, że jest chora. Telefonowałem drugi raz i **umówiliśmy się, że spotkamy się w kawiarni Szkockiej.** Zeszliśmy się tam i siedzieliśmy pewną chwilę. Po południu mieliśmy pójść do kina, jednak **p. Gorgonowa nie przyszła. To jest cała moja znajomość z p. Gorgonową.**

Nadmieniam jeszcze, że chodziły wiadomości, jakobym bywał u Zaremby. **To jest kłamstwo. Zaremby nigdy przed wypadkiem nie widziałem. Lusię widziałem dzień przed morderstwem.** Stałem z ojczymem w oknie naszego mieszkania, które jest blisko willi. Właśnie **wchodził do ogrodu Zaremba z Romusią i Lusią.** Ojczym powiedział do mnie: **„Patrz, Zaremba bawi się śniegiem z dziećmi“.** Popatrzyłem i zobaczyłem Lusię z tyłu, oraz Zarembę, obrzucających się śniegiem.

Seledynowa koszula

Przewodniczący: Co pan rozumie przez kolor seledynowy?

Świadek: Koszula, którą mam na sobie, jest seledynowa.

Wśród publiczności śmiech.

Przewodniczący: Dlaczego się państwo śmieją? Niech pan popatrzy na złożone koszule i poszuka, **czy jest taka koszula seledynowa, jaką pan widział.**

Świadek szuka i **stwierdza, że koszuli takiej niema.** Zauważa, że zwrócił uwagę na koszulę Gorgonowej **raz w pokoju denatki, a zaraz potem drugi raz na werandzie. Z pod krótkiego futra koszula wystawała na jakieś 30 cm.**

Przewodniczący: Czy ta koszula nie **była biała? Czy była bezwzględnie kolorowa?**

Świadek: Tak?

Zły pies

Czajkowski odpowiada następnie na pytania dotyczące psa i twierdzi, **że był to pies zły.** Przytacza szerzej dyskusję, jaka toczyła się w sprawie psa na werandzie po wypadku, kiedy to Gorgonowa powiedziała, że pies może być zraniony lub ogłuszony i kiedy podnoszono, **że taki zły pies nie mógł dopuścić nikogo obcego do willi.** Dalsze pytania przewodniczącego dotyczą poznania się Czajkowskiego z oskarżoną.

Przewodniczący: Może pan powie, z czego pan wywnioskował, że można do oskarżonej telefonować?

Czajkowski: Poznałem się, więc chciałem telefonować.

Prewodniczący: Nie chcę pytać o szczegóły. Młodemu człowiekowi dużo wolno.

Czajkowski powtórnie opowiada, jak poznał się z oskarżoną i jak zeszli się w kawiarni.

Księżycowa noc

Przysięgły Krowicki pyta się, **jakie były warunki atmosferyczne krytycznej nocy.** Świadek zeznaje podobnie jak dr. Csala, **że świecił księżyc** pomiędzy chmurami, jakby zamglony. **Widać było dobrze.**

Przysięgły: Czy na werandzie było dość jasno?

Świadek: Tak.

Przewodn.: Ta koszula nocna, którą miała oskarżona na sobie po powrocie, względnie po półgodzinnej nieobecności, **nie wystawała z pod futra?**

Świadek: Nie. Gdy przyszedłem do domu i razem z ojczymem zaczęliśmy rozważać różne okoliczności, wtedy ojczym zapytał się mnie, **czy poczułem od p. Gorgonowej po jej powrocie naftę.** Ja na tę okoliczność **nie zwróciłem uwagi.**

Seledynowa, czy biała?

Następują pytania przysięgłego do oskarżonej, **czy nie chodziła w szlafroku.** Gorgonowa mówi, **że chodziła w** [illegible] **w szlafroku, lecz krytycznej nocy była w nocnej koszuli białej, a na niej miała futro.** Dłuższą wymianę zdań między obrońcą Woźniakowskim, a świadkiem wywołuje **kwestja, czy Czajkowski mógł widzieć Lusię w dzień przed morderstwem, skoro Lusia jeździła przecież wtedy do Lwowa, celem przeniesienia rzeczy do nowego mieszkania.** Świadek tłumaczy się, **że nie wie napewno, czy to była Lusia, bo to ojciec powiedział mu: „Patrz, idzie Zaremba z Lusią i małą córeczką.“**

Otwarte okno

Prokurator: Czy prócz tego nadmienienia, że pies mógł być zraniony, p. Gorgonowa jeszcze coś powiedziała?

Świadek: Zwróciła uwagę **na otwarte okno i powiedziała do Zaremby tak:**

— „Patrz, okno jest otwarte.“ P. Zaremba odrazu wykluczył, żeby ktoś przez nie wszedł.

Prokurator: Czy była mowa o ryglach od drzwi z hallu do werandy?

Świadek: P. Gorgonowa powiedziała, **że rygle mogły pozostać odsunięte przez zapomnienie.** P. Zaremba odpowiedział na to, **że Lusia zawsze miała zwyczaj zamykania drzwi przed pójściem spać.**

Pytania prokuratora

Prokurator: Na **jaką odległość można było rozpoznać tej nocy sylwetki ludzkie, żeby dokładnie powiedzieć, kto to jest.**

Świadek: Przypuszczam, **że na 30 kroków.**

Prokurator: Czy przy bardzo bystrym wzroku?

Świadek: Tak, ja mam bardzo dobry wzrok.

Prokurator: W domu Zaremby pan nie był?

Świadek: Nigdy w życiu.

Prokurator: **Dlaczego pan na pierwszej rozprawie nie był słuchany?**

Czajkowski: **Chorowałem na szkarlatynę. Byłem w pawilonie zakaźnym we Lwowie,** zaś potem byłem w domu i chorowałem w dalszym ciągu na zapalenie stawów. W tym czasie odbywała się rozprawa we Lwowie. Mój ojczym podczas zeznań swoich we Lwowie **oświadczył przed trybunałem, że przyjechać nie mogę,** bo jestem chory. Trybunał oświadczył, że będę zbadany podczas naoczni w Brzuchowicach. W czasie naoczni ojczym poszedł do willi i powiedział, że mogę być w domu przesłuchany. W mieszkaniu przygotowane były już krzesła dla trybunału.

Prokurator: Dlaczego trybunał się tam nie zjawił?

Świadek: Pan mecenas Axer w obawie zarażenie swoich dzieci zrezygnował z przesłuchiwania mnie.

Prokurator: Kiedy pan został wezwany na tę rozprawę?

Świadek: Na 16-go. Ponieważ przeczytałem w gazetach, że wysoki sąd wyjeżdża do Brzuchowic, przeto nie przyjechałem już do Krakowa i **zgłosiłem się 17-go we Lwowie w Hotelu Krakowskim u pana prezesa.**

Czajkowski, czy Bilik?

Obrońca Axer: Czy pan się nazywa **Zdzisław Czajkowski?**

Świadek: Tak.

Obrońca Axer: Bo ja pana znam ze Lwowa pod innym nazwiskiem. **Pański ojciec nazywa się Bilik i dotąd żyje.**

Świadek: Ja **nie jestem synem dr. Csali, jestem adoptowany przez babkę Czajkowską, która umarła. Moja matka wyszła drugi raz za mąż za dr. Csalę, obecnego mojego ojczyma.**

Obrońca Ettinger: W jakim celu poszedł pan do willi w tak tragicznej chwili?

Świadek: Mój ojciec jest nerwowy i dlatego matka wysłała mnie, żebym zobaczył, co się stało. Nie zastanawiałem się i usłuchałem wezwania matki.

Interwencja obrony

Obrońca Ettinger: Pan był łaskaw powiedzieć, że pański ojczym obejmował Zarembę, pocieszał go i **coś do niego mówił.** Może pan zechce to powtórzyć.

Świadek: Powiedział: Panie inżynierze! Niech się pan uspokoi, bo...

Adwokat Ettinger: Bo co. Niech pan powie, to, co pan przedtym powiedział

Przewodniczący przypomina świadkowi.

Świadek: Powiedział: „Bo to się jakoś załatwi.“

Adw. Ettinger: Ja dlatego o to się pytam, **bo świadek takich szczegółów pamiętać nie może, i to chcę wykazać.**

Przewodniczący: Co pan rozumie przez to słowo **„załatwi“?**

Świadek: Że mordercę da się wykryć.

Obrońca Ettinger: Dość dziwne powiedzenie.

Świadek: Panie obrońco! Ja się źle wyraziłem.

Kolorowy śnieg

Na wniosek obrońcy Woźniakowskiego sąd stwierdza **pewne różnice między obecnemi zeznaniami świadka, a zeznaniami w śledztwie.** Obrońca Woźniakowski pyta świadka w kwestji kolorów.

Woźniakowski: Czy pan widział śnieg zielony, fjoletowy i t. p.

Świadek: Nie.

Woźniakowski: Pan zawsze widział śnieg biały?

Świadek: **Fjoletowego i zielonego nie widziałem.**

(Ciąg dalszy proc. Gorgonowej na str. 2.)

(Dokończenie proc. Gorgonowej z str. 1.)

Ettinger: Pan włożył koszulę seledynową, aby dać lekcję poglądową.

Świadek: Żeby przedstawić co, uważam za seledynową.

Po przerwie rozpoczęły się zeznania świadka, które położyły kres drugiej sensacji, jaka utworzyła się dokoła osoby p. Appla.

Wnioski obrony

Przed rozpoczęciem przesłuchiwania tego świadka, obrońca Axer odczytał pisma, w którym obrońcy domagają się następujących dowodów: **Przesłuchania teściowej oskarżonej, p. Olgi Gorgonowej na okoliczność, że oskarżona zachowywała się nienagannie jako żona Erwina Gorgona.** Wniosek ten motywuje obrona tem, że skoro trybunał przykłada dużą wagę do wyświetlenia przeszłości oskarżonej, a zeznawali tu świadkowie przeważnie na niekorzyść Gorgonowej, to trzeba wysłuchać świadków, którzy mogą oświetlić osobę oskarżonej ze strony dodatniej.

O przesłuchanie nowych świadków

Obrońcy proszą o przesłuchanie Erwina Gorgona, syna Gorgonowej na dowód, że oskarżona dobrze się odnosiła do niego. W procesie omawiano szeroko kwestję, jak oskarżona odnosiła się do cudzych dzieci względnie do swego dziecka nieślubnego. Należy zatem przekonać się, jak Gorgonowa odnosiła się do swego syna ze ślubnego małżeństwa. Obrona żąda dalej przesłuchania trzech świadków na okoliczność, że pies nie był taki zły. Obrona żąda powołania na świadka pani Garczyńskiej, żony majora wojsk polskich dla stwierdzenia, że widziała u świadka obecnego procesu Beckerówny koszulę z monogramem E. Z. nie wątpliwie koszulę Elżbiety Zarembianki. Obrońcy wnoszą dalej o powołanie na świadka magistra L. Dwornickiego, obecnego referendarza lwowskiej dyrekcji pocztowej, który podczas wizji lokalnej dokonanej przez sędziego śledczego Kulczyckiego pełnił funkcję protokulanta i z lampą w ręku stał obok werandy. Było to właśnie światło, na które zwróciła uwagę Gorgonowa. Chodzi o stwierdzenie, że zeznania aspiranta Responda, jakoby Gorgonowa zwróciła niespodziewanie uwagę w czasie wizji na światło padające od lampy z posterunku, są nieprawdziwe, gdyż oskarżona zwróciła uwagę na światło lampy protokulanta. Obrona prosi o zażądanie od stacji meteorologicznej we Lwowie i zarządu lotniska wojskowego we Lwowie danych o stanie pogody krytycznej nocy

Dalej o zażądanie aktów Sądu Grodzkiego miejskiego i zamiejskiego we Lwowie na stwierdzenie, że Zaremba był ścigany egzekucjami na sumę około 100 tys. złotych, że zatem wizytówka na mieszkaniu Lusi miała na celu ochronę przed egzekucją. Obrońcy zastrzegają sobie dalsze wnioski w sprawie przesłuchania rzeczoznawców prof. Hirschfelda i dyr. Żmigroda w sprawie śladów krwi. Wreszcie zastrzega sobie obrona wysunięcie wniosku, opartego na wiadomościach, które obrońcy otrzymali w dniu wczorajszym i dzisiejszym, co do pewnych faktów.

Stanowisko oskarżenia

Po tem oświadczeniu obrony prokurator Przytulski imieniem oskarżenia zajął stanowisko co do wniosków obrony. Prokuratorzy uważają, że wniosek pierwszy jest zbyteczny. Co do drugiego punktu, to prokuratorzy żądają sprecyzowania ustawowych przepisów, na podstawie których wysuwa obrona swoje żądania. Jeżeli chodzi o zachowanie się psa, uważają prokuratorzy, że kwestja ta została dostatecznie wyjaśniona. Prokuratorzy sprzeciwiają się również powołaniu na świadka p. Garczyńskiej. Co zaś do powołania świadka Dwornickiego, to tę kwestję prokuratorzy pozostawiają decyzji trybunału z tem, że żądają powołania na ten sam dzień sędziego Kulczyckiego.

Świadek Appel

Na zastrzeżenia prokuratorów replikował obrońca Ettinger, poczem o godz. 12.40 sąd przystąpił do przesłuchania świadka Appla. Świadek ten, wyznania mojżeszowego, nie zostaje zaprzysiężony.

Świadek poznał Gorgonową, gdy była zatrudniona w firmie Fuchs przy ul. Legjonów. P. Gorgonowa długo tam nie była — coś 6 tygodni, bo nie mogła złożyć kaucji tysiąca złotych.

Stosunki z Gorgonową

Jak długo była u nas, zachodziłem często do jej mieszkania u p. Begonowej, wdowy po adwokacie. Gdy p. Gorgonowa poszła do Zaremby, oczywiście zachodzić przestałem. Poszła ona do Zaremby niechętnie. Gdy ją spotkałem na ulicy, zauważyłem, że była niechętna, gdym z nią rozmawiał. Mówiła, że ją Zaremba pilnuje. (

Tajemnicza wizyta

Przewodniczący: Czy w Brzuchowicach chodził pan do p. Gorgonowej?

Świadek: Tak, to była ta tajemnicza wizyta. Było to na imieniny p. Gorgonowej, która zaprosiła mnie i powiedziałem, że przyjdę. Poszedłem do willi — pytam się gdzie mąż, odpowiedziała, że męża niema, że jest w Warszawie i wróci tego samego lub na drugi dzień. P. Gorgonowa powiedziała, że to nic takiego nie jest, gdyby nawet wrócił, to przedstawi mnie mężowi. Świadek opowiada, że po herbatce spędzili coś 4 godziny w ogrodzie. Przyjechał o czwartej i został do zmroku.

Przewodniczący: Czy dzieci były?

Świadek. Dzieci nie było, była tylko służba.

Przewodniczący: Czy to nie było dziwne, że pana zaprosiła wtedy, kiedy męża nie było?

Świadek: Ja stwierdzam, że p. Gorgonowa wcale się nie kryła.

Przewodniczący: Więc pan jakoś z powodu tego męża się bał. Uważał pan zaproszenie za oryginalne.

Świadek: Po co to pytanie? Mnie osobiście mogło być przykro, że męża nie ma, a ja tu, więc gdy wypiliśmy herbatę, to poszliśmy do ogrodu. Pani Gorgonowa nie kryła się.

Przewodniczący: Przed kim miała się kryć?

Świadek: Czy pan przewodniczący uważa, że miałem nie przyjść?

Obr. Ettinger: Proszę o zaprotokułowanie tego pytania, jako charakterycznego.

Savoir vivre

Świadek: Słyszałem opowiadania o jakichś bardzo tajemniczych wizytach, a ta wizyta była bardzo prosta. Mówiono, że jakiś pan uciekał wieczorem. Takiego nie było. Odprowadziła mnie do bramy służąca na wezwanie p. Gorgonowej i odjechałem.

Przysięgły: Czy panu coś wiadomo, że kiedy pan tam był to dzieci miały polecone zawiadomić, czy ojciec nadchodzi?

Świadek: Wykluczone.

Prokurator: Czy pan po tej wizycie u p. Gorgonowej złożył wizytę oficjalną.

Świadek: Nie. Ja składałem wizytę p. Zarembinie, więc uważam, że p. Zaremba powinien mnie rewizytować. (Wśród publiczności śmiech.)

Prokurator zadaje dalsze pytania świadkowi — niektóre musi powtarzać.

Prokurator: Czy pan się nie bał przypadkiem tego męża?

Świadek: Dlaczego miałem się bać?

W tym tonie i w ten sposób odpowiadał świadek na dalsze pytania.

Facet

Świadek opowiada następnie o sposobie przesłuchiwania go w śledztwie i powiada, że przesłuchiwał go tam jakiś facet. Za to wyrażenie strofuje świadka przewodniczący powiadając: „Co to za wyrażenie? Tam żadnych facetów nie było".

Świadek: Przepraszam, to był młody aplikant. On powiedział, że nie ma czasu na zadawanie pytań i żądał, żebym opowiedział wszystko, co wiem. Powiedział, że śpieszy mu się do sądu doraźnego.

Tem właśnie świadek tłumaczy, że w śledztwie nie powiedział tych rzeczy, które przedstawia obecnie. Następnie zadają pytania świadkowi obrońcy na temat form towarzyskich, czy świadek o nie dba, lub też nie. W niektórych momentach publiczność reaguje śmiechem.

Spór między prokuratorem i obroną

Obrońca Woźniakowski demonstruje przeciwko temu, żeby z okazji tego świadka na tej sali panował ton, którego nie zna ustawa. Pilnujemy powagi sądu! Jeżeli w tym tonie...

Przewodniczący: Nie wiem co pan rozumie przez ton, o jakim pan mówi.

Świadek: Pan prokurator patrzy się na mnie przez cały czas dwuznacznie.

Przewodniczący: Upominam, że jeżeli będą śmiechy, to każę salę opróżnić.

Prokurator Przybylski: Proszę o ukaranie świadka za wyrażenie pod naszym adresem.

Obrońca Woźniakowski (zrywa się z miejsca): Naturalnie! Pierwszy świadek odwodowy, więc kara. Ja chcę dopomóc sądowi. Mnie wstyd za tę rozprawę.

Świadek: Wizyta była całkiem niewinna.

Przewodniczący: Do sprzeczających się prokuratorów i obrońców: Upominam panów prokuratorów i obrońców, że tu niema żadnych dyskusji.

Przy takiej wymianie zdań temperatura na sali wciąż się podnosiła, to też nic dziwnego, że obrońca Ettinger wniósł o przerwę 3 minutową. Przerwa przedłużyła się i dobitnie wykazała, w jakiem napięciu minęły ostatnie minuty. Dopiero po przerwie okazało się, że panie przebywające na sali, mimo uwag przewodniczącego zachowywały się nieodpowiednio.

Dalsi świadkowie

Zeznawał następnie szofer Wiśniewski, który potwierdzał zeznania poprzednich świadków w sprawie kupowanego przez Gorgonową dla Stasia ubrania. Wezwano na salę Tobiaszównę, służącą Gorgonowej z czasów tragicznej nocy i paru miesięcy przed tem. Badanie tego świadka było trudne i przewodniczącemu nie udało się nieomal nic pozytywnego wydostać.

W czasie przesłuchania Tobiaszównej doszło do sprzeczki między przewodniczącym, a adw. Woźniakowskim, który został ukarany grzywną w wysokości 100 złotych.

„Lepiej, niż matka..."

Jako ostatni świadek zeznaje Kazimierz Matula, przemysłowiec ze Lwowa, który zeznaje korzystnie dla oskarżonej podkreślając, że z Lusią obchodziła się ona lepiej niż matka.

Rozprawę zakończono o godz. 10.20. Dalszy ciąg procesu we wtorek, dnia 28 marca.

„Podziemia będą naszą wspólną mogiłą..."

Górnicy „Klimontowa" i „Mortimera" postanowili walczyć do końca

Górnicy „Klimontowa" i „Mortimera" w Zagłębiu Dąbrowskim prowadzą nadal bohaterską walkę o swoje prawa, przebywając w podziemiach kopalni.

Ponieważ zarząd kopalni nie pozwolił na zjechanie do podziemi naszemu współpracownikowi, a policja nie dopuszcza nawet do rozmowy z robotnikami na terenie kopalni, przeto przedstawiciel nasz zwrócił się do delegata Szymanka, który w ten sposób kreśli swoje wrażenia.

Zapach pleśni i potu w szybie

Kopalnię naszą znam dobrze i wiem, że w podziemiach, a zwłaszcza na podszybiu był zawsze powiew świeżego i czystego powietrza. W ciągu ostatnich 9 dni strejku, stan ten uległ dużej zmianie. Zjeżdżając na dół, już w połowie szybu odczuwamy przykry zapach pleśni i potu. To... czuć naszych ludzi, którzy od 9 dni siedzą w podziemiach...

Zerwane drabiny

Zanim winda zjechała na dół, wzrok nasz uderzają sterczące w szybie drabiny, które robotnicy zniszczyli na przestrzeni kilkunastu metrów, przerywając w ten sposób połączenie z powierzchnią.

Jak na froncie

Przyjazd nasz nie budzi większego zainteresowania; robotnicy jakby przeczuwali, że nie wieziemy im nic dobrego.

Grupami mocno wyczerpani leżą, lub siedzą na gołej ziemi, opierając się o ściany. Niektórzy leżą na deskach, a dla starszych wyszukano trochę siana. Wszyscy czarni, zarośnięci, bo od 9 dni nikt z nich nie mył się i nie golił. Zachrypnięte głosy świadczą, że długi pobyt pod ziemią nie pozostał bez wpływu na ich zdrowie.

Odnoszę wrażenie, jak gdybym wszedł do okopów, które całe miesiące służą za mieszkanie odciętej formacji żołnierzy.

Kilku starszych robotników, których otoczono pewnemi „wygodami", jest tak osłabionych, że siedzą z zamkniętemi oczami. Nawet nasze przybycie i sprawozdanie nie wywołuje u nich zainteresowania. Siedzą bez ruchu...

Chorzy w podziemiach

W czwartek w podziemiach „Klimontowa" znajdowało się 412 robotników. W ciągu strejku zachorowało 8 ludzi, których wydano na powierzchnię. Odzyskali oni względne zdrowie i mimo wyczerpania postanowili udać się w podziemia, ażeby walczyć nadal z kolegami. Nie puszczono ich szybem, wobec czego zeszli pochylniami.

W czwartek widzieliśmy ich już w podziemiach.

Wspólna mogiła

Rozmawiamy z nimi, oświadczają, jak zresztą wszyscy, że postanowili walczyć do końca i jeżeli nie pozostaje nic innego, to niech te podziemia będę naszą „wspólną mogiłą".

Stanowcze te słowa, wypowiedziane głosem uroczystym, robią straszne wrażenie.

Codzienny marsz pod ziemią

Strejkujący zachowują rygor i porządek, wiedząc, iż długi bezruch w zimnej i wilgotnej kopalni działa zabójczo na zdrowie, podzielili się na 2 partje, z których, o ile jedna śpi i wypoczywa, druga grupami obchodzi chodniki i filary. Wędrujący przy mdłem świetle lamp karbidowych górnicy wyglądają jak duchy. Mimo tych „zabiegów" jest pewne, że wszyscy odcierpią swój bohaterski opór i niejeden przechoruje to ciężko.

Przygnębieni do najwyższego stopnia wyjeżdżamy w towarzystwie wybranych delegatów na powierzchnię, gdzie znowu i ten sam widok. Grupy zrozpaczonych i apatycznych kobiet, zastygłych w trwożnem oczekiwaniu, wśród nich — gęsto rozsiane granatowe płaszcze policjantów z karabinami i w stalowych hełmach.

Delegaci, otoczeni ciżbą, poszli odwiedzić stęsknione żony, matki i dzieci...

Na „Mortimerze"

W podziemiach „Mortimer" w czwartek znajdowało się 180 ludzi. W czasie strejku zachorowało 6 ludzi, z których 2 straciło nawet przytomność. Wpłynęła na to głodówka. Onegdaj 2 z nich odzyskali siły i mimo sprzeciwu zeszli pochylniami w podziemia, przyłączając się do strejkujących.

Kto wygrał?

W czwartek padły następujące główne wygrane loterji państwowej:

Zł. 15.000 na nr.: 64600

Po zł. 5.000 na nry: 69144+ 79415 121983.

Po zł. 2.000 na nry: 4251 12131 16213+ 18831 54641 60675 63874+ 66383+ 72680 76508+ 100126 104993 120752 121830 124944 127077+ 12221 131465 135225 137599.

Po zł. 1.000 na nry: 3045 13643+ 15421 15404+ 18389 22191 23369 24184 27913 37857+ 4316+ 44510 45983 47227 50047 54910+ 60069 60279 61959 63911 6920 65920 72545+ 94086+ 96517+ 100973 101909+ 102759 104450 107661 109921 111010+ 111025 119943 123499 127177 127904 131419 138899 140383 140516 144586 147301.

Pamiętaj o bezrobotnych!

Mąka na święta dla bezrobotnych

Wojewódzki Komitet zakupił pewne partję mąki dla bezrobotnych na pieczywo świąteczne. Mąka ta zostanie dostarczona w najbliższych dniach. Naczelny Komitet w Warszawie awizował, iż dla bezrobotnych na Śląsku zakupił 10.000 kg. słoniny i boczku, które będą bądź zużyte w kuchniach, bądź rozdane wśród bezrobotnych.

Ucieczka więźnia

Z Żor donoszą: 21 bm. rano o godz. 8-ej zbiegł z ogrodu więziennego, przy Sądzie Grodzkim w Żorach więzień Górecki Jan, odsiadujący 3 mies. karę więzienia za kradzież. Zbiegły jest wzr. 150 cm. szczupłej budowy ciała, włosy c. blond, oczy c. bronzowe, twarz okrągła, prawe ucho uszkodzone, ubrany był w spodnie więzienne, koloru szarego, trzewiki lakierowane, sweter i cyklistówkę.

„Dawaj co masz, bo ty też przyczyniłeś się do bezrobocia"

Niezwykły napad rabunkowy miał miejsce we wrześniu ub. r. w Kochłowicach.

Bezrobotny **Jan Wróbel z Kochłowic** spotkał w jasny dzień urzędnika kopalnianego **Leopolda Badurę z Kochłowic**, którego zaczepił następującemi słowami:

— Dawaj pierunie, co masz, bo ty też przyczyniłeś się do bezrobocia!

Zaskoczony urzędnik wyjął 2 zł., które wręczył bezobotnemu w celu pozbycia się go. **Bezrobotny nie przyjął jednak 2 złotych** i począł wymyślać urzędnikowi.

Zajście to spowodowało zbiegowisko, gdyż działo się **na jednej z najruchliwszych ulic** Kochłowic. W oczach licznie zebranej publiczności bezrobotny wśród przekleństw **zabrał urzędnikowi portmonetkę, w której znajdowały się 4 zł. i zegarek i ulotnił się.**

Wczoraj Wróbel odpowiadał przed Sądem Okręgowym w Katowicach za napad rabunkowy i tłumaczył się tem, **że krytycznego dnia był zupełnie pijany**, wobec czego nie zdawał sobie sprawy z tego, co robił.

Sąd, uwzględniając mu jakna dalej idące okoliczności łagodzące, skazał go **na 6 miesięcy więzienia**, bez warunkowego zawieszenia mu kary.



TEATR POLSKI W KATOWICACH.

Piątek: „Występ Hanki Ordonówny".
Sobota: „Peppina".
Wtorek: „Golgota".
Środa: o g. 20 „Nowa umowa małżeńska".

TEATR POLSKI NA PROWINCJI:

Sosnowiec: piątek: „Peppina".
Król. Huta: sobota: „Zemsta" (dla szkół) o g. 15.15
Pawłów: niedziela: „Zemsta".
Król. Huta: niedziela: o g. 16 i o 20 „Peppina".
Nowy Bytom: poniedziałek: „Proboszcz śród ubogich".

KINA:

Katowice: Capitol „Hotel studentów". Casino „Mężczyźni w jej życiu". Colosseum „Raj podlotków". Palace „Raj podlotków". Rialto „Arianna". Union „Pająk". Dębina „Gabinet dr. Galligari" i „Afera szpiegowska pułk. Redla".

Mysłowice: Union „Ziemia niczyja".

Szopienice: Heljos „W cieniu krzyża".

Świętochłowice: Apollo „Rasputin" i „Dziewczę z gór".

Król. Huta: Apollo „Kochaj mnie dziś". Colosseum „Maleńka z Montparnasse". Roxy „Los dżentelmena" i „Szwedzki słowik".

Bielsko: Apollo „Liljanka chce się rozwieść". Miejskie „Flip i Flap robią karjerę" oraz „Charlie zbawia Europę".

RADJO:

Piątek, 24 marca 1933 r.

Katowice. 11.57 Sygnał czasu. 12.10 Koncert z płyt gramofonowych 15.25 Chwilka lotnicza i przeciwgazowa. 15.30 Chwilka morska i kolonjalna. 15.50 Bajeczki dla dzieci. 16.20 Odczyt dla maturzystów. 17 Koncert popołudniowy. 18 Odczyt dla maturzystów. 18.25 Muzyka lekka. 19 „Śpiew ptaków w analizie muzycznej". 19.30 Feljeton. 20 Pogadanka muzyczna. 20.15 Koncert symfoniczny. 22.40 Wiadomości sportowe. 23 Skrzynka pocztowa w języku francuskim.

Wrocław, Gliwice. 6.15 Gimnastyka i koncert. 8.15 Audycja kobieca. 10.10 Poranek szkolny. 11.30 Koncert. 13.05 i 14.05 Płyty. 15.40 Program dla młodzieży. 16.10 Koncert. 17.30 Odczyty. 19.30 Płyty. 20 Słuchowisko. 21.10 Koncert. 22.50 Audycja wieczorna.

Morawska Ostrawa. 6.15 Gimnastyka i rozmaitości. 10.10 Płyty. 10.30 Poranek szkolny. 12 Odczyt i płyty. 12.35 Koncert. 13.30 Transmisja z Pragi. 16 Odczyt. 16.10 Koncert. 16.55 Odczyt. 17.05 Koncert kameralny. 18.05 Odczyt 18.25 Audycja niemiecka. 19.10 Odczyt w języku rosyjskim. 19.25 Muzyka wiejska. 20 Koncert filharmoniczny.

Z Sejmu Śląskiego

O pomoc dla bezrobotnych w Goleszowie

Wczoraj odbyło się posiedzenie plenarne Sejmu Śląskiego, na którem po odesłaniu do komisji sprawozdania komisji w sprawie wniosku o zaniechanie potrąceń z poborów służbowych z tytułu nadpłaconego dodatku kresowego dyrektorom, kierownikom i inspektorom szkół, poseł Koj referował sprawozdanie Komisji Adm. Samorz. w sprawie projektu ustawy, dot. zmiany niektórych postanowień ustawy z dn. 14 kwietnia 1924 r. **o tymczasowem uregulowaniu finansów komunalnych** w Woj. Śląskiem, wnosząc o uchwalenie tego projektu.

Projekt odesłano do Komisji.

Z kolei poseł **Chmielewski** (Ch. D. i NPR.) referował sprawozdanie Komisji Prawniczej o projekcie ustawy w sprawie sprzedaży nieruchomości Skarbu Śląskiego w koloniach robotniczych, wnosząc o przyjęcie projektu oraz z zgłoszonemi poprawkami.

Całą ustawę **przyjęto wreszcie bez dyskusji w II i III czytaniu.**

W dalszym ciągu poseł **Machej** zabrał głos do umotywowania interpelacji w sprawie odmówienia prawa do zasiłku z Funduszu Bezrobocia robotnikom, zatrudnionym w Goleszowskiej Fabryce cementu. Wojewoda śląski w odpowiedzi na tę interpelację zawiadomił marszałka Sejmu Śl., że **Sejm ten nie jest kompetentny do zajmowania się tą sprawą.**

Poseł Sosiński (Ch. Dem. i N. P. R.) stawia wniosek, **wzywający p. Wojewodę do zwrócenia się do rządu centralnego w sprawie przyjścia z pomocą bezrobotnym w Goleszowie i wnosi o odesłanie tego wniosku do Komisji.**

Po przemówieniu posła Macheja, przyłączającego się do stanowiska Ch. D. i NPR. oraz posła Kupuścińskiego (san.) broniącego stanowiska p. Wojewody, oraz po przemówieniu posła Glücksmanna **wniosek Ch. Dem. i NPR. przyjęto jednogłośnie.**

Wreszcie Sejm po zreferowaniu przez posła **Krawczyka** (Ch. D. i NPR.) sprawozdania Komisyj Admin. samorządowej i budż. skarb. w sprawie wniosku Ch. D i NPR. o zmianie niektórych postanowień ustawy z 8 lipca 1925 r. w przedmiocie uposażenia funkcjonarjuszów Woj. Śl. oraz funkcjon. Zw. Komunalnych odnośną ustawę przyjął en bloc w 2 i 3 czytaniu.

Na tem porządek obrad wyczerpano

Nieludzki właściciel domu

Tragedja bezrobotnego

W Katowicach-Załężu przy ul. Obroki 51 zamieszkiwał cieśla, Walenty Roszczak z żoną i dwojgiem dzieci. W roku ub. R. stracił pracę wskutek czego nie mógł zapłacić komornego.

Gospodarz domu, p. Klemens Zagórny kazał Roszczakowi wyprowadzić się, lecz ten nie miał dokąd udać się z rodziną. Przez szereg miesięcy R. mieszkał u Zagórnego, nie płacąc mu czynszu.

Wreszcie Z. postanowił pozbyć się bezrobotnego lokatora i usunąć go z mieszkania przemocą. W tym celu Zagórny przy pomocy syna wyrąbał siekierą drzwi do mieszkania Roszczka i wypędził Roszczaków na ulicę.

R. udał się na Komisarjat policji w Załężu, skąd skierowano go do Sądu Grodzkiego. W sądzie poradzono mu, aby udał się z powrotem na Komisarjat policji w Załężu i spisał tam odpowiedni protokół zajścia. Na Komisarjacie protokołu takiego jednak nie spisano, lecz kazano mu udać się do Sądu Rozjemczego, lecz tam również skargi jego nie przyjęto, odsyłając go z powrotem do policji.

Wobec tego R. poszedł do Województwa, ale i tam nic nie wskórał. Skierowano go jeszcze do policji budowlanej przy magistracie katowickim, a policja budowlana kazała mu pójść do Sp. Akc. Giesche, gdzie go znów zwrócono do policji budowlanej.

I tak w kółko posyłano Roszczaka od jednego urzędu do drugiego, aż wreszcie zabłąkał się do naszej redakcji.

Byliśmy bezradni i poradziliśmy mu udać się po poradę do Starostwa i Powiatowej Komendy Policji Państwowej.

Całował „w celach naukowych"

Nieznająca się na „filozofji" kobieta

Do Sądu Okręgowego przybył, by zasiąść na ławie oskarżonych górnik, **Dominik Kuc z Kosztów**, ubrany w togę profesorską i kapelusz z szerokim rondem. Akt oskarżenia zarzucał Kucowi zniewolenie.

W toku rozprawy oskarżony górnik wyjaśniał, że od **dłuższego czasu studjuje filozofję.** Pewnego dnia wybrał się do pobliskiego lasu, gdzie spotkał się z 45-letnią zamężną Marją Stadlerową. Chcąc **„w celach naukowych"** stwierdzić, **„jak silny charakter posiada ta kobieta"**, chciał ją.. pocałować, lecz Stadlerowa, **„nieznająca się na filozofji" ugryzła go i dlatego odstąpił od dalszych doświadczeń.**

Dla poparcia swych wyjaśnień, domorosły **„filozof" odczytał Sądowi kilka ustępów z książek, przyniesionych ze sobą.**

W toku powyższych wyjaśnień oskarżonego, osoby znajdujące się w sali rozpraw, śmiały się do łez.

Sąd uwolnił oskarżonego „filozofa" od winy i kary dla braku dowodów, polecając mu, by zabrał się do innej lektury.

Walka wśród śląskich czeladników fryzjerskich

o spoczynek niedzielny

Na zebraniu czeladników fryzjerskich w Mysłowicach uchwalono rezolucje, w której zebrani stwierdzili, że **wyboru wydziału czeladniczego dokonali w tajnem głosowaniu tylko czeladnicy, posiadający odpowiednie świadectwa nauki i pracujący u mistrzów fryzjerskich.**

Zebrani stwierdzają dalej, że w ten sposób wybrany **wydział ma prawo zabierania głosu w sprawie spoczynku niedzielnego, gdyż został do tego upoważniony przez większość czeladników fryzjerskich.**

Zaprzeczają oni, jakoby mistrzowie **zmuszali czeladników** do pracowania w niedziele i święta, a wypowiadają się **przeciwko spoczynkowi niedzielnemu tylko z tego powodu, że zawód fryzjerski** z dnia na dzień podupada.

W końcu rezolucji zebrani stwierdzają, że za spoczynkiem niedzielnym wypowiadają się tylko czeladnicy fryzjerscy z Katowic, zaś wszyscy inni domagają się **zniesienia spoczynku niedzielnego.**

Jak z tego widać, walka o spoczynek niedzielny w zawodzie fryzjerskim toczy się obecnie wśród czeladników.

Uciekający włamywacz

strzelał do policjanta

W nocy z 22 na 23 bm. trzej koledzy po fachu: **Władysław Hejnał, Jan Bojdys i Jan Huczek**, wszyscy z Mikuszowic, pow. Biała wyłamali potrójne drzwi, wiodące do piwnicy **Jerzego Englerta w Olszówce Dolnej pow. Biała.**

Usiłowania ich doprowadziłyby zapewne do kradzieży, **gdyż zdołali wyłamać ostatnie drzwi piwnicy, w której znajdował się wielki zapas trunków alkoholowych.**

Na szczęście podejrzanych „gości" zauważył **posterunkowy, będący w tym czasie w służbie, który zdołał przytrzymać Hajnała i Huczka, Bojdys zaś zdołał zbiec.**

Hajnał, zaatakowany przez policjanta, strzelił do niego dwukrotnie z browninga „Parabellum", strzały jednak chybiły.

Za zbiegłym Bojdyszem zarządzono pościg, a przytrzymanych złodziei odstawiono do sądu w Bielsku.

„7 GROSZY"

CENTRALA: Katowice, ul. Sobieskiego 11, tel. 960 — 964.
REPREZENTACJE: **Katowice,** ul Mariacka 5, tel. 960; **Sosnowiec,** ul 3-go Maja 5a, tel. 512; **Dąbrowa,** ul Staszyca 33; **Czeladź,** ul. Bytomska 56; **Król Huta,** ul Zjednoczenia 2, tel. 625; **Rybnik,** ul Zamkowa 8, tel 27; **Bielsko,** ul Przekop 11; **Beuthen O/S.** Kais Franz Joseph Pl 10, tel. 20-18; **Poznań,** Dąbrowskiego nr 76; **Częstochowa,** ul. Najśw. Marji Panny 53, m. 16; **Kraków,** Mikołajska 17, tel. 139-80.

Piątek **24** marca 1933

Dziś: Ireneusza
Jutro: Zwiast. N. M. P.
Wschód słońca: g. 5 m. 55
Zachód: g. 18 m. 19
Długość dnia: g. 12 m. 24

KALENDARZ KSIĘŻYCOWY:
Wschód księżyca: g. 5 m. 23
Zachód księżyca: g. 16 m. 35

ZMIANA KSIĘŻYCA:
Sobota, 18. III. o godz. 22.04 ost. kw. ☾ do niedzieli, 26. III., godz 4.20.

Z rewolwerem w ręku

bronił skradzionego węgla

W listopadzie ub. r. udał się bezrobotny, **Ryszard Loska z Janowa**, na hałdy kopalni „Giesche" w zamiarze zabrania trochę węgla do użytku domowego. Nie miał jednak szczęścia, gdyż został przytrzymany przez dozorcę kopalni, niejakiego Oczepkę.

Pomiędzy bezrobotnym a dozorcą doszło do ostrej sprzeczki, w toku której Loska dobył rewolweru i dwukrotnie wystrzelił, nie robiąc zresztą O. żadnej krzywdy.

Wczoraj odpowiadał Loska przed Sądem Okręgowym w Katowicach za usiłowane zabójstwo.

Przesłuchany jako świadek Oczepka zeznawał jednak, że Loska zamierzał go zabić.

Wobec tego sąd skazał bezrobotnego na rok więzienia za usiłowane zabójstwo i na miesiąc za nielegalne noszenie broni, tworząc łączną karę roku więzienia.

W kilku słowach

co się jeszcze zdarzyło

— W nocy na 23 bm. o godz. 1,30 po wybiciu otworu w murze, włamali się do Konsumu w Roździeniu Szopienicach: Sochaczek Julian z zawodu murarz, Stępniewski Bolesław, z zawodu młynarz i Wilaszek Bolesław z Sosnowca (ul. Pusta 38) z zawodu szewc.

•

— 22 bm. popołudniu około godz. 15,30 na szosie pomiędzy Rudą Śl. a Karol Emanuel uległ nieszczęśliwemu wypadkowi motocyklista Jakób Otawa, zam. w Nowej Wsi, przy ul. Dąbrowskiego 1, lat 43 liczący, żonaty, z zawodu mechanik, ponosząc śmierć na miejscu. Otawa jechał na motocyklu przyczepionym na sznurze do motocykla restauratora Synowca Wiktora z Rudy z powodu zepsucia się maszyny.

•

— W dniu wczorajszym o godz. 11.45 w pobliżu Łagiewnik przeszło granicę zieloną dwóch przemytników. Na wezwanie strażników polskich przemytnicy nie zatrzymali się, lecz poczęli uciekać. Na powtórne wezwanie jeden z przemytników zatrzymał się, natomiast drugi nazwiskiem Adamczyk Jerzy z Chropaczowa uciekał w dalszym ciągu. Wobec tego strażnicy wypuścili psa, który rzucił się za uciekającym Adamczykiem i przytrzymał go.

•

— 23 bm. rano w Siemianowicach, przy ul. ks. Stabika najechał wóz z mlekiem na 89-letnią staruszkę Małgorzatę Polańską, zdążającą do kościoła, która doznała okaleczenia na rękach i głowie.

•

— W nocy z 22 na 23 bm. nieznani włamywacze wybili szybę w oknie wystawowem sklepu Hermana Langego w Bielsku, przy ul. Zamkowej 8, i skradli garderobę. Szkoda wyrządzona przez rabusiów wynosi 110 zł.

•

— 23 bm. przytrzymano Władysława Kelbera, lat 37, bez stałego miejsca zamieszkania, za dokonanie kradzieży w spiżarni Bronisława Gąsiorka z Białej. Został on odstawiony do Sądu Grodzkiego w Białej.

•

— 23 bm. został przytrzymany Icek Mayer, lat 20 z Hoczni, pow. Wadowice, za uprawianie hazardowej gry, kradzież kieszonkową i oszustwo i odstawiony do więzienia.



62)

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.
Jan Tadeusz hrabia Klimczok z Bielska, pozbawiony majątku i nazwiska przez oszusta Lubara, uciekł w góry z postanowieniem, że będzie tępił złych, a bronił pokrzywdzonych. W jakiś czas potem nadszedł dzień, w którym odbyć się ma ślub oszusta Lubara z księżniczką Sułkowską, którą łączy z Klimczokiem gorąca miłość. W dniu tym do zamku książąt Sułkowskich przybyła stara kobieta, Brygida, która dostała się przed oblicze księcia i przypomina mu, że jego szczęście na glinianych stoi nogach.

*

Książę Sułkowski zbladł mocno, ale wnet odzyskał spokój.

Ruszył wzgardliwie ramionami.

— Cóż to, chcecie mi grozić? Czy wyobrażacie sobie, że ja, książę Sułkowski wylęknie się gróźb...

Urwał i przygryzł usta.

Stara Brygida zaśmiała się krótko i gorzko.

— No, wymów pan: trucicielki! Nieprawdaż, to pan chciał powiedzieć?

Książę wylękły podbiegł do drzwi.

— Cicho, nie tak głośno! Jakkolwiek nie lękam się niczego, nie trzeba przecież, aby ludzie wiedzieli, co przed dwudziestu laty było między nami!

Zatrzymał się i podszedł do stolika, na którym stała woda, nalał sobie szklankę i jednym tchem ją wypił. Stara nie spuszczała go z oczu.

— A teraz, kiedy wiecie, że się niczego nie mam potrzeby od was obawiać — mówił dalej — uważajcie to, co wam dam, nie jako nagrodę za milczenie, ale jako dobrowolną ofiarę, aby wam pokazać, że szczęście nie uczyniło mnie zatwardziałym, ale że i w najpiękniejszym dniu mego życia nawet umiem współczuć z ubogimi i nieszczęśliwymi ludźmi.

Podszedł do biurka i z jednej z jego szufladek wyjął banknot stuguldenowy, podając go staruszce z miną dobroczyńcy.

Ale ta wstrząsnęła głową.

— Jeszcze nie, książę! O tem pomówimy później. Prawda, że przyszłam tu po pieniądze, ale nie po pieniądze, których żądałabym dla siebie!

Postąpiła ku niemu szybko kilka kroków.

— Książę, wczoraj tu, na tem samem miejscu, na którem ja stoję teraz, stała biedna, nieszczęśliwa dziewczyna, którą ty shańbiłeś i zbezcześciłeś! A bezczelność pańska była tak wielką, że nieszczęśliwą, która przyszła do twego progu błagać cię o jałmużnę, aby zaspokoić głód swój i dziecka, odtrąciłeś od siebie z szyderstwem!

Książę słuchał. Czego chce ta stara? Oddawna już zapomniał o wczorajszem zdarzeniu.

— Cóż was obchodzi ta dziewczyna? — spytał szorstko. — Skąd wam prawo ujmować się za nią? Troszczcie się lepiej o swoje sprawy!

Oczy starej Brygidy zaiskrzyły się.

— Ulitowałabym się nad tą nieszczęśliwą i wówczas nawet gdyby mi była obcą zupełnie i jako taka przyszła na próg mój prosić jałmużny. Wierzaj mi książę, że chociaż jestem ubogą, a ty, panie, bogaczem i dostojnym, ja nie umiałabym przed nią zamknąć drzwi mego domu i podzieliłabym się ostatkiem. Ale ta dziewczyna, którą ty książę uwiodłeś i shańbiłeś, wiedz o tem, jest moją wnuczką!

Wczoraj zziębnięta i głodna jak pies bezdomny, przywlokła się do mej chaty w lesie, z dzieciątkiem na ręku! Nakarmiłam ją, jak mogłam i z jej ust dowiedziałam się, jak nikczemnie z nią postąpiłeś, książę. Teraz zrozumiesz książę, że tego banknotu ja przyjąć nie mogłam. Na żywy Bóg, pan uczynisz dla niej więcej. Elżbieta jest matką pańskiego dziecka i pan zaopiekuje się nią, jak to należy człowiekowi o pańskiem stanowisku i majątku.

Twarz Sułkowskiego pozostała lodowato zimną.

— A zatem wymuszenie! A jeśli ja odmówię?

— Wtedy opowiem światu pewną historję — wymówiła zdławionym głosem — historję o jednym księciu, który poznał kiedyś piękną żydówkę, a skoro ta mu się sprzykrzyła, chciał ją uprzątnąć, za pomocą trucizny!

— Nie, książę. Bo trucizna którą wam dałam, nie poskutkowała przecież, a to nie dlatego, że pańska ofiara nie zażyła jej dosyć, ale dlatego, wprost, żem ja ją dała wam zbyt słabą. Innemi słowy: oszukałam księcia!

— A dzisiaj przychodzicie, abym wam raz jeszcze za tę truciznę już podówczas zapłaconą, a nie dostarczoną, znowu zapłacił?

Postąpił do swego biurka.

Matka Brygida chciała coś powiedzieć.

Ale on jej przerwał.

— Dość tego. Poco tracić bezpotrzebne słowa? Przekonałem się, żem wam wówczas zapłacił fałszywą monetą. Obecnie otrzymacie zapłatę, jaka się wam należy.

I zanim stara Brygida zrozumiała o co chodzi, stał już napowrót tuż przed nią.



Na progu stanęła Klementyna...

Książę stał ze skrzyżowanemi na piersiach rękami.

Twarz jego i teraz jeszcze była blada i nieruchoma. Dokoła ust tylko zarysował się rys jakiś szyderczy.

— No, i cóż dalej?

— Dalej? Alboż nie dość powiedziałam ci, książę? Mamże rzeczywiście wywoływać przed oczy pańskie upiora przeszłości? Mamże przypomnieć ci, jak w tym celu zwróciłeś się do pomocy kobiety, o której utrzymywano, że umie przysposabiać niezawodne trucizny nie pozostawiające żadnych śladów? Mamże przypominać, jak możny książę Sułkowski nocą, tajemnie przekradł się do chaty tej kobiety? Ona żyła w nędzy, a jedynego syna, który pracował na jej wyżywienie, chciano jej wziąść w rekruty. Potrzebowała złota, błyszczącego złota, by wykupić z wojska swego syna. A książę Sułkowski, ofiarował jej to złoto!...

Książę skinął głową w zamyśleniu.

— A tak. Ofiarował jej złoto, a ona w zamian dała mu truciznę potrzebną do pozbycia się pięknej żydówki. Więc to tę bajeczkę chcecie może rozgłosić przed światem? Czy wiecie, że własną głową możecie nałożyć rozgłaszaniem takich wieści?

Bystro wpatrzył się w twarz starej. Ale ona wstrząsnęła głową spokojnie.

W podniesionej ręce trzymał szpicrutę.

W następnej chwili przeraźliwy krzyk wydarł się z ust staruszki.

Trafiona silnym razem szpicruty, zatoczyła się wstecz daleko.

— Tak, teraz otrzymałaś zapłatę! — syknął. — A teraz idź głosić twoją tajemnicę ludziom! Książę Sułkowski nie lęka się ciebie. Każe cię zamknąć jako warjatkę w domu obłąkanych albo jak zbrodniarkę wpakuje do więzienia!

Stara chwiejnym krokiem zwróciła się do drzwi. Krew ociekała jej z twarzy.

Na progu odwróciła się raz jeszcze.

— Książę — zawołała groźnie — pożałujesz jeszcze tego, coś teraz uczynił. Posłyszysz jeszcze o mnie!

Wyszła, a książę w ślad za nią roześmiał się krótkim, urwanym śmiechem.

— Uląkłbym się może twoich gróźb — bąknął z cicha — gdybyś wiedziała całą prawdę. Ale tak, jak stoją rzeczy...

Chwycił za kapelusz, aby teraz nareszcie podążyć do przyszłego swego zięcia.

Ale w tej samej chwili drzwi otwarły się ponownie i na progu stanęła Klementyna blada, z twarzą zalaną łzami.

Książę Sułkowski zawrzał gniewem.

Natychmiast bowiem pojął że obecność Klementyny nic mu dobrego nie zwiastuje.

— Ojcze! — zawołała nieszczęśliwa dziewczyna bez wstępów — straszne rzeczy opowiadają sobie o wypadkach dzisiejszej nocy. Klimczok był dziś nocą w swoim zamku, a raczej w zamku, w którym bezprawnie rozsiadł się Szymon Lubar. Krew się lała. I inne jeszcze opowiadają sobie rzeczy... Ojcze, jeszcze nie zapóźno! Zaklinam cię, nie znaglaj mnie do tego małżeństwa, które krew ochrzciła. Zbrodnie i morderstwa są już na tej drodze a czuję, że jeśli nie przyjdziesz do zastanowienia i nie cofniesz się przed tym człowiekiem, przyszłość więcej nam ich przyniesie.

Twarz księcia wyrażała gniew i zdumienie.

— I to mi mówisz w dniu twego ślubu, na kilka godzin przed pójściem do kościoła! — zawołał z uniesieniem. — A może wyobrażasz sobie, że dlatego, iż się twemu dawnemu narzeczonemu podobało w przededniu twego wesela wzbogacić szereg haniebnych swych czynów nowemi zbrodniami, ja mam cofnąć dane Lubarowi słowo?

Klementyna załamała rozpaczliwie ręce.

— Ojcze, twoja nienawiść do Klimczoka, zaślepia cię całkowicie, inaczej bowiem musiałbyś uznać, że ten Szymon Lubar jest poprostu łotrem, który nie może sięgać po rękę twej córki.

Padła przed ojcem na kolana.

— Błagam cię, ojcze! Jeszcze nie zapóźno. Wszakżem ci opowiadała już, ojcze, o tej nieszczęśliwej staruszce, która mi na kilka minut przed swą śmiercią zrobiła wyznania, które dowodzą niewątpliwie, że hrabia Klimczok ma zupełne prawo noszenia swego nazwiska, a człowiek, którego mi wybrałeś na męża, niema do tego prawa najmniejszego!

— Dajże mi raz spokój, ze swojemi bajeczkami — zawołał książę, niecierpliwie. — Powtarzałaś mi już to wszystko wielokrotnie, a ja ci tak samo wielokrotnie mówiłem, że albo są to wszystko urojenia twej wyobraźni, albo też padłaś ofiarą warjatki, która wówczas pod wpływem niebezpieczeństwa utraciła resztę rozumu.

— Tak, mówiłeś ojcze i żądałeś odmienie dowodów. Ale jakże mogłam ci ich dostarczyć, kiedy nieszczęśliwa ta kobieta umarła w chwili, w której mi chciała powiedzieć miejsce zamieszkania swej córki? Teraz jednak opowiadają coś o jakiejś warjatce, która zeszłej nocy miała skądś wziąć się w zamku i tak samo zniknąć bez śladu. Czy to nie dziwne, ojcze, że jak mi powiadała moja pokojówka, służba już od dłuższego czasu szeptała sobie o jakiejś nieznajomej, którą Lubar trzymał w którejś z wieżowych komnat? Widzieć wprawdzie nikt jej nie widział, zauważono tylko, że hrabia co noc chodził do tej wieży. Opowiadają dalej, że dziś rano znaleziono hrabiego Lubara skrępowanego w tej wieży właśnie. Czyż to wszystko nie są rzeczy, ojcze, które i ciebie muszą zniewolić do zastanowienia? Kim jest owa nieszczęśliwa, nie wiem tego, ale mam pewne domysły i nie wątpię o tem, mogłaby nam ona niejedno wyjaśnić co do przeszłości Szymona Lubara.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Krwawe rozruchy przeciw żydom

w województwie Białostockiem

Dnia 23 bm. w paru miejscowościach województwa Białostockiego wybuchły ekscesy antyżydowskie. W zasadzie władze udaremniły prawie wszędzie w zarodku jakiekolwiek próby wywołania awantur. Jedynie w Radziwiłowie w pow. Szczuczyńskim, wskutek agitacji i podżegania tłumów doszło do starcia w godzinach rannych. Przytrzymanych zostało 9 osób. W parę godzin później przed posterunek policji przybył tłum uzbrojony w pałki, kije itd. domagając się zwolnienia zatrzymanych. Komendant posterunku wezwał tłum do rozejścia się.

Tłum rozpoczął się rozchodzić, parę jednak liczniejszych grup udało się w kierunku aresztu gminnego, który zdemolowały i uwolniły aresztowanych. Następnie pod wodzą tychże tłum rzucił się do demolowania straganów i mieszkań żydowskich, przyczem stragany obrabowano.

Tłum zaatakował następnie policję. Obrzucając ją kamieniami. Jednocześnie padło kilkanaście strzałów do policji. Mimo oddania salwy ostrzegawczej w górę, tłum dalej zajmował groźną postawę wobec policji. Kilku policjantów zostało rannych. Policja zmuszona była do użycia broni palnej. Po strzałach tłum rozprószył się.

Ofiarami zaś tła byli dwaj zabici i trzej ranni. Zabici zostali niejacy Garbacki i Hermanowski. Aresztowano 25 osób, w tem kilku poprzednio zatrzymanych. Na miejsce zajść przybył prokurator Sądu Okręgowego z Łomży, oraz władze policyjne.

Strejk powszechny w Łodzi

W czwartek od rana trwa w Łodzi strejk powszechny.

Koleiki dojazdowe i tramwaje stoją. Utrzymują komunikacje jedynie taksówki i pojazdy konne. Na ulicach miasta tłum. Spokoju nigdzie nie zakłócono. Gazownia łódzka nie pracuje. Biura Magistratu i fabryki puste. Funkcjonuje elektrownia i szpitale. W godzinach porannych w domu Ludowym rozpoczęły się obrady związków zawodowych i delegatów fabrycznych.

Zdawano tam sprawozdania z przebiegu strejku powszechnego, oraz akcji pomocy dla rodzin strejkujących. Na mieście utworzono 30 punktów rozdzielczych, które wydawają żywność rodzinom strejkujących. Czwartkowy strejk powszechny ma charakter demonstracyjny i trwać będzie 24 godziny.

Brześć nad Bugiem niema szczęścia

Brześć nad Bugiem niema szczęścia. Niedawno kasjer magistratu brzeskiego zdefraudował sto kilkadziesiąt tysięcy złotych z kasy miejskiej i uciekł zagranicę. Nie przebrzmiały jeszcze echa procesu p. Witkowskiego, który będąc urzędnikiem województwa w Brześciu, tak się opiekował szkołą techniczną, że w kasie szkolnej zabrakło koło 70.000 zł. Dość świeże są wspomnienia mieszkańców Brześcia, związane z aresztowaniem pp. Bobra, urzędnika wojewódzkiego oraz b. sekretarza sejmiku Wojczulanisa za nadużycia finansowe w wydziale opieki społecznej. Przed paru miesiącami zaledwie profesorowie gimnazjum państwowego pokryli ze swych pensyj nadużycia finansowe, popełnione przez sekretarza gimnazjum państwowego.

W chwili obecnej Brześć ma nową sensację: W biurze projektu melioracji Polesia w związku z nadużyciami finansowemi powiesił się kierownik rachuby tego biura, p. Witowski. W związku z tem szereg wyższych urzędników zostało zawieszonych w czynnościach.

PRZYKRA DESKA.

Dwaj przyjaciele przechadzają się w alei Trzeciego Maja. Na moście mija ich wysmukły młodzieniec i kłania się z wyraźną niechęcią.

— Któż to jest ten pan, który tak zimno cię powitał? — pyta jeden z przyjaciół.

— To Mazurkiewicz.

— Mazurkiewicz? Ten, któremu ocaliłeś życie podczas pożaru...

— Właśnie, ten sam.

Jeden z filarów oskarżenia

zeznaje w procesie Ruszczewskiego

W sprawie inż. Ruszczewskiego zeznawał w czwartek świadek inżynier Machajski. Jestto jeden z filarów oskarżenia. Świadek opowiada jak przyjechał do Gdyni, kiedy otrzymał wiadomość o ogłoszeniu przetargu na budowę Poczty.

Nie miał jednak pieniędzy i dlatego przypuszczał, że nie ma on żadnych widoków na otrzymanie robót przy budowie. Spotkał jednak Ruszczewskiego, który zapoznał go z „kapitalistą" Mikulskim oraz Kotlińskim. Zadecydowano stworzyć spółkę i przystąpić do przetargu. Podczas kalkulowania ceny uderzyło Machajskiego, iż Mikulski stawia cenę wybitnie wygórowaną, tak że gdy przyszło do otwarcia ofert, to okazało się, że ich oferta była najdroższa i świadek był przekonany, że robót nie otrzymają. Kilka dni jednak później Mikulski i Kotliński oświadczyli, że odbędzie się drugi przetarg „ścisły".

Na wniosek Mikulskiego nowa oferta była pozornie niższa. Świadek orjentował się jednak, że tą oferta jest najdroższa, mimo to w jakiś tajemniczy sposób, utrzymała się ona przy przetargu. Mikulskiemu mówił świadek, że trzeba będzie od sumy przetargowej pozostawić 5 proc. dla Ruszczewskiego. Świadek wyraża przypuszczenie, iż procent ten zachował Mikulski dla siebie. Z kolei świadek mówi o wstępnych robotach. Zrazu były trudności, gdyż Mikulski, który miał finansować roboty, pieniędzy nie miał.

Otrzymał jednak zaliczkę z ministerstwa i dopiero wtedy roboty rozpoczęto. W pewnym momencie prace zostały przerwane, gdyż zabrakło materjału. Materjały przychodziły, ale Mikulski kierował je na swój plac. Zeznania świadka Machajskiego trwają.

Fala prześladowań w Niemczech

nie ustaje...

W czwartek w południe został aresztowany były minister spraw wewnętrznych rządu pruskiego Severing.

Sprawa transportów więźniów komunistycznych do t. zw. obozów koncentracyjnych została już uregulowana. Transporty te będą się odbywać w każdy czwartek z tem, że więźniowie będą naprzód odtransportowani do Berlina, gdzie po ich przesłuchaniu i zarejestrowaniu odstawiać się ich będzie do obozów koncentracyjnych. Pierwsze transporty odbyły się w dniu 23 bm.

W Brunświku został aresztowany profesor miejscowej politechniki dr. Lüning. Równocześnie aresztowano naczelnego lekarza brunświckiej Kasy Chorych dr. Lewalda. Obu oskarża się naturalnie o zdradę stanu.

W sprawie podpalenia Reichstagu ukazał się komunikat policyjno-sądowy, w myśl którego treści aresztowany jako podpalacz Reichstagu van der Lubbe miał pozostawać w kontakcie z międzynarodowymi terrorystami komunistycznemi, mającymi na sumieniu szereg zamachów, a m. in. słynny zamach bombowy na katedrę w Sofji w roku 1925. Dalej komunikat podaje, że śledztwo nie wykazało, jakoby z aferą podpalenia Reichstagu były związane osoby innych przekonań politycznych niż komunistycznych.

•

Na podstawie informacyj, zaczerpniętych „z absolutnie pewnego źródła" „Le Populaire" utrzymuje, że niemieccy więźniowie polityczni, osadzeni zostali w więzieniu wojskowem w b. twierdzy w Spandawie koło Berlina. Przebywają tam również przywódcy partji komunistycznej Thaelmann i Torgler, których potraktowano z tak wielką brutalnością, że musiano ich umieścić w szpitalu.

Z KRAJU I ZE ŚWIATA

— W czwartek Sejm Rzplitej uchwalił głosami większości rządowej ustawę samorządową.

•

— Francuski attachee wojskowy w Polsce, pułkownik d'Arbonneau został mianowany generałem. Fakt ten zasługuje na uwagę, gdyż podkreśla doniosłość, jaką francuskie koła wojskowe przypisują temu stanowisku w Polsce.

•

— Reichstag przyjął we wszystkich czytaniach 441 głosami przeciwko 94 głosom posłów socjalistycznych pełnomocnictwa dla Rządu. Reichstag odroczony został na czas nieograniczony.

•

— W okolicach miasta Pyrgon w Peloponezie, jak również na wyspie Zante i w Kefalonji odczuto znowu silne trzęsienie ziemi. Ludność ogarnęła panika. Koczuje ona pod gołem niebem. Wysokość szkód nie jest dotychczas znana. W Macedonji panują niezwykle silne mrozy. Wszędzie zanotowano głębokie opady śnieżne.

Odpowiedzi redakcji

— **W. H. P. 4.** W sprawie zakupu radja, radzimy Panu pozostałą kwotę uiścić, gdyż w innym razie firma może się domagać zapłaty na drodze sądowej.

— **K. I. Zawiść:** 900 mk. niem. równa się kwocie 450 zł. Obliczenie należności zależne jest od charakteru banku. Należy się zatem porozumieć z dyrekcją wspomnianego Banku. 400.000 mk. polskich równa się kwocie 2,50 zł. Odsetki do końca 1923 r. dolicza się do kapitału.

— **A. Kancelista w Jaśkowicach Śl.** 1.200 mk. niem., co do hipoteki, równa się kwocie 165 zł., zaś 1.800 mk. niem. kwocie 253 zł.

— **J. G. Rydułtowy.** Wspomniany kodeks obowiązuje na całą Polskę. Zajęciu egzekucyjnemu podlegają emerytury, gdy chodzi o sprawy alimentacyjne. W myśl przepisów administracyjnych, postawienie płotu jest niedozwolone.

— **G. R. Janowska.** We wspomnianej sprawie radzimy się zwrócić do Generalnego Konsulatu w Berlinie.

Sekcja Teatralna S. M. P. — Katowice. Wszelkie komunikaty towarzystw zamieszczamy tylko za opłatą 1 zł. za wzmiankę do 5-ciu wierszy. Należność przesłać można w znaczkach pocztowych.

Szcz. Gl. — Krotoszyn. W obecnym procesie fotografij nie możemy zamieścić, ze względu na brak miejsca. Na przyszłość będzie inaczej.

„Niema to jak być lekarzem i członkiem Strzelca". Korespondencyj nie podpisanych pełnem nazwiskiem i niezaopatrzonych dokładnym adresem autora — nie zamieszczamy.

— **K. W. Bielszowice.** Odpowiada Pan za hipotekę tyt. spadku od czasu jej zapisania. Hipotekę należało przewalutować i nieuiszczone odsetki zaliczyć do kapitału, a następnie domagać się płacenia odsetek od przewalutowanej kwoty.

— **Stary Czytelnik w Rybniku.** Ponieważ hipoteka jest już wymazana nic w tej sprawie zrobić nie można.

— **Piotr Ścigała w Woźnikach.** 31 zł. 81 gr. (suma przewalutowana) z czego otrzymać można 10 proc., a więc 3 zł. 18 gr.

— **Wiera. Katowice.** Ordynacja ubezpieczeniowa nie przewiduje zwrotu składek dot. inwalidztwa.

Przygody spiskowców i szpiegów polskich (23

Przygody por. Stefana Wolskiego

Generał Dowbór-Muśnicki przyjął por. Wolskiego bardzo serdecznie. Wolski dowiedział się od niego, że miał zostać dowódcą oddziału na miejsce pułkownika Józefowicza. Generał nazywał Wolskiego swoim kochanym synem i zaprosił go do siebie na kawę.

— Tylko niech pan przyjdzie bez „trzepaczek", a w naszych wielkopolskich naszywkach, panie kapitanie! — rzekł na pożegnanie generał.

Oddział pułkownika Józefowicza przyjął na froncie litewsko-białoruskim odznaki oficerów legjonowych. Oficerowie nosili na naramiennikach epolety srebrne w formie trzepeczek. Oficerowie wielkopolscy zaś nosili odznaki oficerów na rękawach, w formie klinowych naszywek.

Porucznik Wolski życzeniem generała był zaskoczony.

Obecni przypadkowo przy rozmowie rotmistrz Smoczyński i inni oficerowie, poczęli Wolskiemu składać gratulacje nominacji na kapitana.

Wkrótce dowiedział się Wolski, że względy na generała wyrobili mu pani Walerja Węcławska i dr. Henryk Zborowski. Im to głównie miał do zawdzięczenia, że go generał zamierzał mianować kapitanem.

Słowo kapitan, zamiast Wolskiemu sprawić radość, bo była to przecież zapowiedź jego nominacji **kapitana**, sprawiło mu przykrość.

Przypomniał sobie zniewagę jakiej doznał w lutym.

Po krótkim namyśle i naradzie z kolegami, porucznik Wolski postanowił pożegnać się na zawsze z generałem Dowborem-Muśnickim.

Następnego dnia ojciec Wolskiego zjawił się w Dowództwie Głównem i oddał generałowi Wroczyńskiemu list zaadresowany do głównodowodzącego wojskami wielkopolskiemi generała Dowbora-Muśnickiego.

List ten brzmiał:

„Panie Generale!

Zawiadamiam, że bez pożegnania wyjeżdżam. Wolę służyć w armji polskiej jako szeregowiec, aniżeli w prywatnej armji pana generała, jako... kapitan.

Z poważaniem

Stefan Wolski".

Karjera porucznika Wolskiego skończyła się w Poznaniu.

Kolega jego, porucznik Zygmunt Kochański, wystawił mu dokument podróży na nazwisko porucznika Neumanna i Wolski wyjechał do Warszawy, gdzie zamierzał wstąpić jako szeregowiec do tworzących się w Warszawie pułków piechoty.

Stało się jednak inaczej.

W Warszawie porucznik Wolski spotkał jednego ze swoich dawniejszych podwładnych spiskowców Alfonsa Gorzelańczyka.

Gorzelańczyk pracował w II Oddziale Sztabu Generalnego.

Porucznik Wolski na Górnym Śląsku

Armja polska była w stadjum organizacji. Sztab generalny w Warszawie formalnie rady dać sobie nie mógł z piętrzącemi się trudnościami. Do zajęcia poszczególnych placówek i stanowisk brak było ludzi. Kulały wszystkie oddziały. Poszukiwano ludzi do pracy.

O tym fatalnym braku oficerów w sztabie głównym, wiedział Alfons Gorzelańczyk, stary spiskowiec z grona skautów poznańskich. On to też począł namawiać porucznika Wolskiego, by zamiast do jakiegoś pułku piechoty, czy saperów (por. Wolski był w wojsku pruskim w pułku saperów), wstąpił na służbę do II Oddziału Sztabu Generalnego.

Propozycja ta porucznikowi Wolskiemu przypadła do gustu. Lubiał on życie awanturnicze i pełne przygód. Wszak trwoga była dla niego uczuciem nieznanem.

Udał się razem z swoim przyjacielem do gmachu Sztabu Generalnego na placu Saskim. Tutaj Gorzelańczyk zaprowadził starego awanturnika do porucznika Kazimierza K., który właściwie był główną sprężyną II. Oddziału.

Porucznik Kazimierz K. znał Wolskiego z opowiadania. Słyszał już o nim dużo, jednak osobiście go nie znał.

Uśmiechnij się!

NARESZCIE.



— Nareszcie moja krawatka leży należycie...

*

OFIARA.

Na ulicy odbywa się kwesta. Do Kropkowej podchodzi jeden z kwestarzy i prosi:

— Może pani będzie łaskawa coś dać na zakład dla alkoholików...

— Chętnie — odpowiada Kropkowa — weź pan mego męża.

DOBRA RADA.

— Dla zdrowia pańskiego najlepsze byłoby odbyć dłuższą podróż morską. Czy pan może sobie na to pozwolić?

— Oczywiście, panie doktorze; jestem właśnie kapitanem statku transatlantyckiego.

NOWA SŁUŻĄCA.

— A świadectwa są?

— Nie, proszę pani, wszystkie podarłam.

— To bardzo nierozsądnie!

— E, gdyby pani je widziała, toby pani tak nie mówiła!

OSZCZĘDNY.

Bogata ciotka przysyła Mac Phersonowi pieniądze i prosi, by przysłał do niej swych synków dwóch bliźniaków, których ciotka jeszcze nie zna.

Po kilku dniach zjawia się u ciotki jeden z chłopców i oddaje list od ojca:

„Droga ciociu! Przysyłam małego Donalda; drugi chłopiec jest do niego kubek w kubek podobny“.

PRZEWIDUJĄCY.

Kohn wybiera się w podróż w okolice bieguna północnego. Przy pakowaniu widzi jego przyjaciel, że Kohn owija starannie pewne naczynie, używan ez reguły tylko w nocy. Naczynie to jest wyjątkowo ogromnych rozmiarów.

— Na co ci taki kolos? — pyta go przyjaciel.

— Mój drogi — odpowiada Kohn — masz pojęcie, jak długo trwa taka noc pod biegunem?

DZIECI.

— Co ty robisz, niegrzeczany chłopaku! Dlaczego dajesz siostryczce bibułę do jedzenia?

— A, bo ona tylko co wypiła atramentu!



Spaczona linja
wychowania fizycznego w Polsce

Zastanawiając się nad obecnym stanem wychowania fizycznego w Polsce, a porównując go z tem do czego winniśmy dążyć, uderza nas tu rozległe odchylenie.

Zadaniem naszem winno być dążenie do wprowadzenia racjonalnego i systematycznego wychowania fizycznego wśród szerokich mas.

Powinniśmy tworzyć liczne place do zabaw i gier dla dziatwy i młodzieży, budować sale gimnastyczne, przeprowadzać kursy, powiększać szczupłe kadry instruktorów.

Dążeniem naszem winno być przekonanie wszystkich o konieczności uprawiania ćwiczeń, dla swego osobistego dobra.

A cóż my czynimy, aby to osiągnąć? Zamiast na gimnastykę, jako podstawę całego wychowania fizycznego, zwróciliśmy główną uwagę na sport.

Budujemy kosztowne stadjony, a zapominamy o potrzebnych salach gimnastycznych i placach do gier dla szkół powszechnych; sprowadzamy drogich trenerów, którzy trenują kilku lub kilkunastu wybrańców; urządzamy imprezy, których główną cechą jest chęć zysku, a nie propaganda sportu: oparkaniamy szczelnie boiska, aby broń Boże nikt nie widział co się tam dzieje; gloryfikujemy zwycięzców, a tym się zdaje, że są już wykończoną doskonałością. Dbamy i otaczamy opieką kilka prześcigowych talentów, a zaniedbujemy tysiące osób karłowaciejących.

Idziemy po linji najmniejszego oporu, bo łatwiej jest propagować sport, aniżeli racjonalne wychowanie fizyczne. Nie pracujemy gruntownie, od podstaw, lecz błyskotliwie. Nie tworzymy zdrowej masy, na której jedynie można by sport spotęgować.

Spaczamy charaktery, rujnujemy zdrowie jednostek, obarczając je nadmiernemi żądaniami wysiłku.

Należy dążyć do gruntownej zmiany przez odpowiednie w tym kierunku urobienie opinji w społeczeństwie.

Sport jest dobry, a nawet bardzo dobry, o ile się go uprawia dla sportu, gdy wyniki są oparte o mocne podstawy zdrowotne. Gdy talenty wypływać będą z mas ćwiczących, będą one częstsze, trwalsze i duchowo zdrowsze.

Dlatego też władze państwowe i samorządowe winny w pierwszym rzędzie popierać zabieg nad wprowadzeniem zamiłowania do gimnastyki.

Jeżeli nie nastąpi zmiana, to liczmy na to, że w niedługim czasie nastąpi jeszcze większe spaczenie tej idei zdrowia, a wreszcie nastąpi po raz drugi w historji świata jej upadek, a na gruzach powstaną liczne cyrki dla zawodowców.

Już przecież obecnie wielu zawodników przed zgłoszeniem się do zawodów, stawia pierwsze pytanie: „a jakie będą nagrody?“ Nie chęć walki, lecz chęć zysku wiedzie ich do mety.

Z boisk piłkarskich

PROGRAM ROZGRYWEK MIĘDZYNARODOWYCH ROBOTNICZEJ REPREZENTACJI PIŁKARSKIEJ.

W najbliższym czasie polska piłkarska reprezentacja robotnicza rozegra szereg spotkań z drużynami zagranicznemi. Najważniejsze będą spotkania o robotnicze mistrzostwa Europy. Najbliższym przeciwnikiem Polski będzie Czechosłowacja, z którą mecze odbędą się w dniach 16 i 17 kwietnia w Dąbrowie Górniczej i Sosnowcu, przyczem pierwszy mecz będzie mistrzowski, a drugi towarzyski.

Mecz rewanżowy z Niemcami ma się odbyć 18 czerwca w Katowicach.

Rewanżowe spotkania z Czechosłowacją odbędą się w dniach 8 i 9 lipca w Czechosłowacji (w Cieplicach i Tratentau).

Na jesieni odbędą się 2 mecze z reprezentacją robotniczą Austrji prawdopodobnie w Warszawie.

Węgrzy rozegrają oba mecze z Polską w Polsce. Węgierski związek zaproponował rozegranie pierwszego meczu 23 lipca.

Łódzki Widzew wyjeżdża na Wielkanoc do Niemiec, celem rozegrania 2-ch spotkań z robotniczemi klubami.

Pozatem Robotnicza Reprezentacja Śląska Polskiego rozegra w dniach 13 i 14 maja 2 mecze piłkarskie z reprezentacjami Wrocławia i Waldenburga.

Z ŚLĄSKICH BOISK PIŁKARSKICH KLUBÓW ROBOTNICZYCH.

Wyniki uzyskane w ub. niedzielę są następujące:

Piłka nożna:

I. RKS. Katowice — RKS. Jedność Załęże 2:1 (1:1); RKS. Jedność Załęże — KS. Panewnik I 2:1 (2:0); RKS. Jedność Załęże III. — KS. Panewnik II 2:0 (2:0); RKS. Wolność Załęska Hałda — RKS. Siła Łaziska Górne 10:0 (2:0); RKS. Siła Giszowiec — „Tur“ Szopienice 1:1 (0:0); RKS. Przyszłość Bielszowice — RKS. Naprzód Chorzów 2:4; RKS. Wielkie Hajduki — Wacker Hindenburg 3:1 (1:0); I. RKS. Katowice — RKS. Hajduki 0:3 (1:0).

Piłka ręczna:

Rez. RKS. Katowice — RKS. Siła Giszowiec 3:2; Fr. T. Król. Huta — M. T. V. Król. Huta 1:5 (1:1).

Boks zawodowy

NOWE WŁADZE POLSK. ZW. BOKS. ZAWODOWYCH.

Onegdaj odbyło się walne zebranie P. Z. B. Z., przy bardzo licznym udziale członków i sympatyków — boksu.

Po krótkiem przemówieniu p. Lisa Ludwika, przystąpiono do wyboru nowego zarządu, w którego skład weszli pp.: Lis Ludwik — prezes, Kaczmarek Adolf — sekretarz, dalsi członkowie zarządu: Brol, Klarowicz, Januszewicz, Rzonsa, Wutszke, Zerbel, Górny Jan, Wochnik, Gawlik, Jokiel i Hendryszak.

Wszelką korespondencję, dot. Polskiego Zawodowego Związku Bokserów kierować należy do Sekretarjatu Związku — Król. Huta, ul. Ligota Górnicza 40.

Polscy tenisiści zagranicą

NOWE ZWYCIĘSTWO JĘDRZEJOWSKIEJ W LONDYNIE.

O mistrzostwo Londynu na kortach krytych Jędrzejowska odniosła nowe zwycięstwo, bijąc w trzech setach Angielkę Yorke 2:6 6:3 i 6:4.

TŁOCZYŃSKI — HEBDA WICEMISTRZAMI NICEI

W finale międzynarodowego turnieju tenisowego w Nicei, w grze podwójnej panów, para polska Tłoczyński — Hebda przegrała do pary szwajcarsko-francuskiej, Aeschlimann — Journu w trzech setach: 2:6 2:6 4:6, zajmując w ogólnej klasyfikacji drugie miejsce.

Sensacyjna porażka
hokeistów kanadyjskich

W Londynie w trójmeczu hokeja lodowego, Anglja — Kanada — Stany Zjednoczone, rozegrano drugi z kolei mecz, w którym amerykańska drużyna Massachusetts Rangers pokonała kanadyjską Toronto Nationale 5:0. — Wynik sensacyjny.

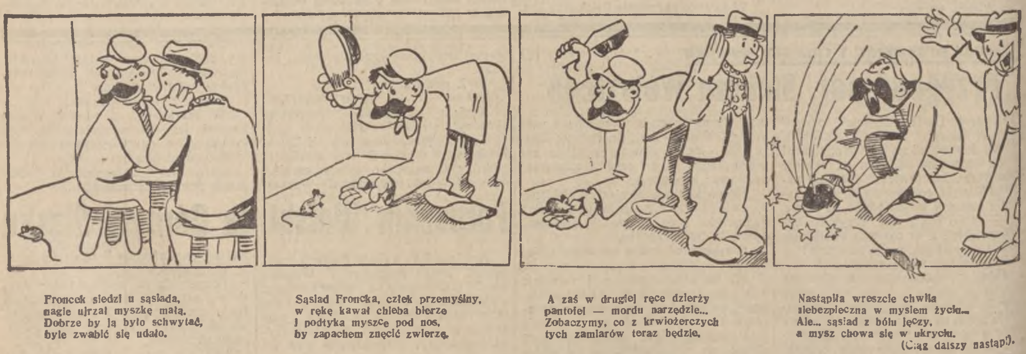
Narciarstwo

ZAWODY NARCIARSKIE O „ODZNAKĘ ZA SPRAWNOŚĆ“ NA BARANIEJ GÓRZE.

Wobec pewnej poprawy warunków śniegowych w Beskidach, Śląski Klub Narciarski organizuje w nadchodzącą niedzielę, 26 b. m. na Baraniej ostatnie w tym sezonie zawody narciarskie o odznakę za sprawność. Na Baraniej dotychczas utrzymała się warstwa ostrej powłoki śnieżnej o grubości 30—60 cm., w poniedziałek spadło ok. 10 cm. nowego śniegu, przyczem do niedzieli spodziewać się można jeszcze dalszych opadów. W programie zawodów przewidziane są biegi dla junjorów, pań i senjorów 8, 9 oraz 12—15 km. Początek zawodów o godz. 10. Zgłoszenia przyjmuje biuro zawodów w schronisku P. T. T. na Baraniej w niedzielę do godz. 9. Po zawodach **wspólny powrót przez szczyt Baraniej, bądź to do Milówki, bądź też do Doliny Białej Wisełki, który organizuje się równocześnie jako wycieczkę punktowaną do odznaki górskiej.**

Zbiorowy wyjazd na Baranią z Katowic w sobotę, 25 bm. pociągiem turystycznym do Wisły o godz. 16.05.

Przygody bezrobotnego Froncka



Froncek siedzi u sąsiada,
nagle ujrzał myszkę małą.
Dobrze by ją było schwytać,
byle zwabić się udało.

Sąsiad Froncka, człek przemyślny,
w rękę kawał chleba bierze
i podtyka myszce pod nos,
by zapachem znęcić zwierzę.

A zaś w drugiej ręce dzierży
pantofel — mordu narzędzie...
Zobaczymy, co z krwiożerczych
tych zamiarów teraz będzie.

Nastąpiła wreszcie chwila
niebezpieczna w mysiem życiu...
Ale... sąsiad z bólu jęczy,
a mysz chowa się w ukryciu.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Miesięczna prenumerata „7 GROSZY“ wynosi zł. 2,00
W kraju z przesyłką pocztową . . . . . „ „ 2,31
Przy zamówieniu w urzędzie pocztowym „ „ 2,41

KONTO P.K.O. KATOWICE Nr. 301.746

CENNIK OGŁOSZEŃ
Ogłoszenia drobne po 10 groszy za 1 słowo.

Drukiem i nakładem Zakładów Graficznych i Wydawniczych „Polonia“ S. A. w Katowicach. — Redaktor odpowiedzialny Stanisław Noga j.